

Aleksandra Chylewska-Tölle

## Bydgoskie lata Alfreda Cohna 1900-1920 (*Wspomnienia o Bydgoszczy*)

W losie pojedynczego człowieka odzwierciedla się historia miejsca, z którym jest związany. Prawda ta dotyczy też urodzonego w Bydgoszczy niemieckiego Żyda Alfreda Cohna (1901-1960), którego wspomnienia z czasów młodości wydano dopiero w 2003 roku. Wiele pomniejszych i ważniejszych wydarzeń i przypadków, które miały miejsce w latach 1900-1920 w Bydgoszczy, zostało opisanych po raz pierwszy w latach 30. Dostał je w prezencie ojciec Alfreda Rudolf Cohn (1867-1942). Rękopis, liczący początkowo 250 stron wraz ze zdjęciami rodzinnymi i innymi dokumentami, trafił ponownie w ręce autora krótko przed deportacją jego rodziców do Terezina w 1942 roku, gdzie oboje zginęli. Uratowany w ten sposób rękopis został jednak w 1945 roku podczas oblężenia Wrocławia doszczętnie spalony. Fakt ten przyczynił się do rekonstrukcji tekstu, tym razem jednak w wersji skróconej. Wspomnienia Alfreda Cohna nie odtwarzają systematycznego obrazu autora, ale rzucają pewne światło na jego osobowość w latach młodości. Innymi słowy: wspomnienia pozwalają odkryć czytelnikowi przejawy doświadczenia własnego autora. Celem niniejszych rozważań jest przedstawienie lat młodości Alfreda Cohna przez pryzmat jego zapisków. Artykuł ma być w zamierzeniu uzupełnieniem wstępu do *Wspomnień...* autorstwa Elżbiety Alabrudzińskiej i Barbary Janiszewskiej-Mincer, ukazującego tło dziejących się wówczas wydarzeń. Pewne powtórki treściowe są z tego powodu nieuniknione. Nie chodzi tu o stworzenie perspektywy historycznej, pozwalającej na uchwycenie zjawisk związanych z rozwojem Bydgoszczy na początku XX wieku w ich aspekcie diachronicznym, lecz o przegląd – również daleki od kompletności – najważniejszych momentów składających się na duchowo-społeczny obraz miasta. *Wspomnienia*

o Bydgoszczy nie są z pewnością arcydziełem literackim, natomiast opisują w sposób prosty i zrozumiałym językiem swoje wzruszenia i zachwyty nad miastem młodości. Jako dogodny materiał dokumentacyjny (oraz z uwagi na to, że Bydgoszcz posiada skromną literaturę pamiętnikarską) ukazuje on modelowo procesy percepcyjne, a zwłaszcza te odślanające pewne cechy ludzkiej osobowości, w tym przypadku samego autora.

Pamiętnik Alfreda Cohna trzeba rozpatrywać nie jako podręcznik historii o mieście Bydgoszcz w pierwszych latach XX wieku ani też jako kronikarski zapis wydarzeń życia społeczno-politycznego, lecz jako próbę ocalenia od zapomnienia świata, który minął. Zabieg ten związany jest z ukazaniem zmienności dziejów oraz z próbą uchwycenia sensu i rytmu przemian. Wydaje się przy tym, że obrazy przywoływane przez Cohna układają się na kształt muzealnej ekspozycji, przy czym autor uprawia optykę maksymalnego zbliżenia, tzn. szczegółowo kreśli topografię Bydgoszczy. Podkreślić należy przy tym, że czynność „wspominania” nie jest tożsama ze zdarzeniami zrelacjonowanymi. Autor ma prawo literackiego „manipulowania” swoimi danymi biograficznymi, to znaczy nadawania im takiego znaczenia, które jest dla niego szczególnie ważne.

W książce znaleźć można wiele mniej lub bardziej szczegółowych opisów miasta nad Brdą, których artystyczna funkcja polega na stworzeniu nostalgicznych kulisów. To, co przyciąga uwagę czytelnika, to krajobrazy, sytuacje i osoby. Autorowi przyszło z łatwością wskrzesić bydgoski czas, a tym samym wyczarować atmosferę tamtego okresu, gdyż „lata młodości tak zapadły mu w serce”<sup>1</sup>, że bez trudu przypomina sobie nawet najdrobniejsze szczegóły. Pozwala to czytelnikowi na – wprawdzie pobieżną – rekonstrukcję życia bydgoskich Niemców żydowskiego pochodzenia<sup>2</sup>. Czytelnik nie znajdzie we *Wspomnieniach...* wielu wzmianek o polskich mieszkańcach Bydgoszczy. Kontakty rodziny Cohn z nimi były rzadkie, ale poprawne. Podczas lektury *Wspomnień o Bydgoszczy* czytelnik wkracza w życie rodziny Cohn, która zarówno swoje pochodzenie, jak i pruskie obywatelstwo, świadomie reflektowała i która żydowskość i niemieckość pojmowała jako ważny element swojej egzystencji, choć sam autor nie zdaje się inspirowany poczuciem posłannictwa i misjonarskim zapałem. Trudno stwierdzić także, czy pruskość Cohnów związana była z korzyściami materialnymi płynącymi z przynależności do Rzeszy, sprawnie administrowanej i znakomicie rozwijającej się pod względem ekonomicznym<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> A. Cohn, *Erinnerungen an Bromberg (Wspomnienia o Bydgoszczy)*, Toruń 2003, s. 22.

<sup>2</sup> W 1900 roku liczba mieszkańców Bydgoszczy wynosiła ok. 52 tysiące, z tego 1519 osób było pochodzenia żydowskiego. Por. Z. Biegański, *Mniejszość żydowska w Bydgoszczy 1920-39*, Bydgoszcz 1999, s. 20.

<sup>3</sup> Píše o tym obszernie Dariusz Matelski (*Niemcy w Polsce XX wieku*, Poznań 1999, s. 24).

## 1. Dzieciństwo

Autor konstruuje opis swojego domu rodzinnego z licznych zapamiętanych w dzieciństwie obrazów, z fragmentów zasłyszanych opowieści oraz z własnych wyobrażeń. Dom, w którym urodził się i mieszkał Alfred Cohn, znajdował się na rogu ulic Friedrichstrasse i Hofstrasse (dzisiaj róg ulic Długiej i Jana Kazimierza), gdzie jego ojciec otworzył w roku 1900 sklep ze sprzętami żelaznymi. Nieprzeciętna pracowitość oraz uczciwość przyniosły mu niemałą sławę kupiecką<sup>4</sup>. Alfred Cohn przedstawia swoją matkę Fanny (1875-1943) jako wyjątkowo dobrą i ciepłą osobę. Rodzice jawią się w pamięci Cohna takimi, jakich zna ze starych fotografii. Kreśląc ich portret, Cohn eksponuje ich szlachetność, sumienność i życzliwe nastawienie do otoczenia, a zatem te cechy, którymi sam odznaczał się w dorosłym życiu. Małżeństwo Cohn prowadziło spokojne i uregulowane życie, któremu obok zdrowego, skromnego pożywienia zawdzięczali dobry stan zdrowia. Odznaczyli się także wyjątkową oszczędnością. Mimo dobrej kondycji finansowej żyli niezwykle skromnie. Autor jest hojny w przedstawianiu stosunków panujących w rodzinie, które określa jako wzorowe. Pisze on m.in. o doskonałej harmonii, w której żyli jego rodzice przez 42 lata i która uczyniła jego lata w Bydgoszczy tak szczęśliwymi. W licznych odsłonach opowiada o zabawach z rodzeństwem: siostrą Edith i z bratem Heinzem. Autor postrzega swój dom rodzinny jako prawdziwy raj i siłę oddziaływania czuje nawet po wielu latach.

Szczególną rolę w życiu religijnym rodziny Cohn odgrywały rodzinne święta. Kilka uwag o domowym świętowaniu pozwala wnioskować o tym, że postępująca od początku XIX wieku asymilacja Żydów w państwie pruskim nie była okupiona utratą tradycji narodowych. Nadmienić należy, że historia formowania się oraz egzystencji społeczności żydowskiej w miastach niemieckich stanowi interesujący aspekt historii. Asymilacja kładła nacisk na integrację Żydów z narodową niemiecką kulturą, na przystosowanie życia religijnego do nowych warunków oraz na wprowadzenie zmian poprzez złagodzenie surowych przepisów talmudycznych. Wielu Żydów – także bydgoskich – uważało, że tylko w ten sposób judaizm może przetrwać w nowych warunkach i tylko tak można ideowo przyciągnąć tych, którzy skłonni byli odejść od religii przodków. Cohn podkreśla, że jego rodzice pochodzą ze sfery żydowsko-europejskiej, świadomej swojej kulturalno-religijnej spuścizny.

Gminę żydowska w Bydgoszczy cechował liberalizm. Posunął się on tak daleko, że w tradycyjnych nabożeństwach mogły uczestniczyć nawet kobiety, co było nie do pomyślenia w gminach ortodoksyjnych. Pewien liberalizm

<sup>4</sup> Por. A. Cohn, op. cit., s. 35.

w życiu religijnym wykazywał także Rudolf Cohn, który zamykał swój sklep tylko podczas dwóch najważniejszych świąt: święta Pojednania i w Nowy Rok, i który ograniczał praktyki religijne do minimum. Brak większego zainteresowania religijną stroną judaizmu nie miał nic wspólnego z relatywizmem hierarchii wartości. Rodzice uważali się za niemieckich patriotów, a obywatelstwo pruskie postrzegali za zaszczyt. Autor nie opisuje swoich przeżyć patriotycznych, nie mówi wprost o doznaniach duchowych, nie nazywa ich i nawet nie sugeruje, ale w wyraźny sposób unaocznia.

Jednym z ważniejszych sposobów pielęgnowania ducha narodowego była wspólna lektura prasy niemieckiej. Autor wymienia „Ostdeutsche Presse” i „Berliner Tageblatt”. Rodzina Cohnów przekonana o tym, że pamięć historyczna nie może być spektakularnym i odświętnym gestem, lecz elementem codzienności, przypisywała prasie szczególne znaczenie jako źródłu informacji o wydarzeniach nowych i starych niemieckich prowincjach.

Bydgoszcz jako miasto rodzinne, a przede wszystkim najbliższe sąsiedztwo, oddziaływało na autora w sposób bardzo intensywny. We *Wspomnieniach...* autor niejako wypełnia luki między jednostką, jej otoczeniem a społecznością Bydgoszczy. Opis dzielnicy, którą w większości zamieszkiwali Żydzi, jest niezwykle barwny. W bezpośrednim sąsiedztwie Friedrichsplatz (dzisiaj Stary Rynek) znajdowały się liczne żydowskie sklepy, które na początku XX wieku wskutek korzystnej koniunktury w mieście prosperowały znakomicie. W połowie XIX wieku procent zamożnych obywateli w środowisku żydowskim był wyższy niż procent zasobnych obywateli Bydgoszczy w stosunku do całej ludności miejskiej, jednak zdecydowana większość Żydów bydgoskich nie mogła się pochwalić wysokim stopniem zamożności. Prężny rozwój miasta nie zlikwidował różnic stanowych, które, jak pisze Cohn, „w tamtejszym czasie przed wojną [...] właśnie w społeczeństwie żydowskim były szczególnie widoczne”<sup>5</sup>. Czytelnik nie znajduje jednak we *Wspomnieniach...* przykładów potwierdzających słowa autora. Mimo wyraźnych różnic stanowych trudno było znaleźć w gminie żydowskiej kogoś, kto żył w nędzy. Dlatego też „można było beztrąsko oddawać się rozkoszom i przyjemnościom życiowym”<sup>6</sup>.

Charakterystyczne dla lat dziecięcych Alfreda Cohna były różnego rodzaju kontakty z rodziną i znajomymi. Przy z konieczności ograniczonym wyliczeniu spotkań rodziny Cohn trzeba podkreślić rolę dziadków ze strony matki. Jedną z najważniejszych osób w życiu młodego Alfreda był jego dziadek Alexander Cohn (1837-1914), który przez wiele lat pracował społecznie w ad-

<sup>5</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 64.

ministracji w Koronowie (Crone an der Brahe) i przed długi czas piastował urząd zastępcy burmistrza. Alfred Cohn kreśli sielankowy obraz swoich dziadków, którzy z powodu świadomej przynależności do narodu niemieckiego i do religii żydowskiej, a w końcu także dzięki ogólnemu szacunkowi mieszkańców Koronowa, odgrywali w miasteczku niemałą rolę.

Magiczny wpływ na autora miały także niektóre miejsca w Bydgoszczy. Dotyczy to przede wszystkim teatru bydgoskiego. Czytelnik czerpie z opisów autora szereg informacji o tym „cennym miejscu rozrywki”<sup>7</sup> wielu bydgoszczan. Dzięki wyjątkowo dobrej pamięci, autor przypomina sobie liczne przedstawienia teatralne i podziwianych przez siebie aktorów, których nazwiska przytacza z niezwykłą skrupulatnością. Szczegółowo opisuje także scenografię teatralną. Rodzice autora nie brali jednak aktywnego udziału w życiu kulturalnym miasta. Zaledwie raz Cohn wspomina o członkostwie rodziców w loży Odd-Fellow<sup>8</sup>. Fanny Cohn należała ponadto do Niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy, które to dzięki odczytom i innym przedsięwzięciom kulturalno-naukowym wzmacniało ducha narodowego wśród bydgoskich Niemców. Mała aktywność małżonków Cohn w dziedzinie kulturalnej nie była niczym nowym. W życiu kulturalnym Bydgoszczy Żydzi nie odgrywali znaczniejszej roli. Powodem tego była odrębność kulturowa i religijna.

We wspomnieniach Cohna Bydgoszcz jawi się jako miasto tętniące życiem. Stałym punktem obrazu miasta był jarmark, który odbywał się na Nowym Rynku zwykle cztery razy w roku. Szczególną atrakcją dla dzieci były stoiska ze słodyczami i zabawkami. Jako zręczny portrecista czasu bydgoskiego kreśli autor atmosferę jarmarku, czyniąc z Bydgoszczy atrakcyjne miasto.

To, co szczególnie przykuwa uwagę czytelnika *Wspomnień...*, to ciekawość życia młodego Alfreda Cohna i różnorodność rozrywek. W czasie wolnym grał ze swoją siostrą w tenisa na Hann-van-Weyhern-Platz (plac Piastowski) i obserwował z największym zainteresowaniem komunikację tramwajową. Na początku XX wieku w mieście kursowały trzy linie tramwajowe, z których dwie – czerwona, prowadząca z dworca głównego przez miasto do dworca kolejki wąskotorowej, oraz zielona na trasie od Danzigerstrasse (ul. Gdańska) do Thornerstrasse (ul. Toruńska) – przejeżdżały obok domu rodzinnego na Friedrichstrasse. Autor znał wielu konduktorów i utrzymywał z nimi dobre kontakty. Zaprzyjaźnił się nawet z niejakim panem Ziemke i nieraz za darmo jeździł do szkoły<sup>9</sup>.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 108.

<sup>8</sup> Por. ibidem, s. 123.

<sup>9</sup> Por. ibidem, s. 99.

Popularną formą spędzania czasu wolnego były wycieczki do Rynkowa, gdzie można było wspaniale bawić się w lesie<sup>10</sup> oraz liczne spotkania na Danzigerstrasse, określane mianem przedniej rozrywki. Nie było chyba popołudnia, w którym autor nie spotkałby się ze swoimi kolegami na tej najbardziej uczęszczanej ulicy. Spotkaniom tym towarzyszyła żywa wymiana myśli i doświadczeń, nierzadko o charakterze światopoglądowym<sup>11</sup>. Tych kilka przykładów daje przynajmniej w ogólnym zarysie wyobrażenie o życiu w mieście, w którym nie sposób było się nudzić. Czytając zapiski Alfreda Cohna trudno też oprzeć się wrażeniu, że wykreowano tu świat, który już przeminął.

## 2. Gimnazjum w Bydgoszczy

Alfred Cohn uczęszczał do gimnazjum w Bydgoszczy przez jedenaście lat. To właśnie obrazy z życia szkoły okazują się przy bliższym poznaniu niezwykle ważne, gdyż szkoła uważana była w tamtych czasach za fundament dalszego kształcenia i przypisywano jej przede wszystkim zadanie wychowania. *Wspomnienia...* obfitują w szereg uwag i dygresji o samej drodze do szkoły, o budynku szkolnym, który nierzadko określany był jako „więzienie”, o przebiegu lekcji oraz o gronie pedagogicznym. Piłatami ówczesnego systemu oświaty, gwarantującym „nienaganne zachowanie”<sup>12</sup> były: system ocen oraz surowa dyscyplina, której pilnowali nauczyciele. Na przerwie uczniowie mogli np. tylko poruszać się na boisku szkolnym, chodząc w koło w ściśle określonym kierunku. Wybudowane w 1876 roku na Weltzienplatz (dzisiaj plac Wolności) gimnazjum uchodziło za miejsce kultywowania nauk humanistycznych i zatrudniało pedagogów wymagających od uczniów nieustannego wysiłku intelektualnego. To oni w sposób decydujący wpływali na osobowość swoich wychowanków. Nie wszyscy także cieszyli się popularnością wśród uczniów. Autor wymienia też z nazwiska tych pedagogów, wobec których odczuwał wyraźną niechęć.

Za czasów Alfreda Cohna szkołą kierował dr Oskar Liman (1909-1919), który zapisał się pozytywnie w historii szkoły tym, iż m.in. ożywił działalność pozaszkolną. Hugo Rasmus wymienia niektóre koła zainteresowań działające w Gimnazjum Królewskim: literackie, historii, sztuki, muzyczne, sportowe, kajakowe, piłkarskie, szachowe i przysposobienia wojskowego. Miały one swój

<sup>10</sup> Por. *ibidem*, s. 118.

<sup>11</sup> Por. *ibidem*, s. 104.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 69.

własny statut i działały bardzo prężnie<sup>13</sup>. Ambitny Alfred Cohn nie tracił żadnej okazji, by wziąć udział w życiu szkoły. Pod opieką nauczyciela uczniowie organizowali wycieczki popołudniowe, m.in. do Rynkowa i Smukały, gdzie w tamtejszych lasach zbierano grzyby<sup>14</sup>. Młody Cohn pracował także w gazecie szkolnej, którą współredagował. Trzeba też wspomnieć o jego członkostwie w grupie gimnastycznej i literackiej, która wystawiała sztuki teatralne. Z lektur preferował książki Fritza Reutera (1810-1874), którego utwory zebrane otrzymał w nagrodę za dobre wyniki w nauce. Stało się to podczas obchodów setnej rocznicy powstania gimnazjum w roku 1917<sup>15</sup>.

Szkoła pomagała uczniom w procesie rozwoju patriotyzmu nie tylko poprzez niemieckie elementy w wyposażeniu szkoły (np. niemieckie sentencje na ścianach, malowidła przedstawiające osobistości niemieckiej historii), lecz także poprzez wychowanie w duchu niemieckim. Tematy prac pisemnych na języku niemieckim były tak formułowane, by skłaniały uczniów do refleksji na temat ich postawy patriotycznej. Pomocne w tym procesie były niemiecka literatura i historia, które dodatkowo potęgowały narodowy charakter szkoły. Nie sposób nie wspomnieć tu patriotycznych imprez, m.in. przemarszu wszystkich bydgoskich uczniów i uczennic w maju 1913 roku z okazji 25. rocznicy rządów cesarza Wilhelma II (1888-1918). Cohn eksponuje w przedstawianiu życia szkolnego trwałość i pewność rytuałów oraz nienaruszalność formy. Wydaje się, iż autor jest pod szczególnym urokiem tradycyjnego idealizmu niemieckiego, który osłaniał rzeczywistość mgłą historycznej wzniosłości.

### 3. Ostatnie lata w Bydgoszczy

W 1914 roku wzbierała fala nacjonalistycznego entuzjazmu, pobudzana patetycznymi hasłami o obowiązku obrony kraju i wolności ojczyzny. Prowadzona wszechstronnie demagogiczna polityka rządu przyczyniła się znacznie do apologizacji idei wojny w obronie Rzeszy. Narracja autora, prezentująca Bydgoszcz tuż przed zawieruchą wojenną, łączy elementy retrospekcji odnoszącej się do wcześniejszych losów rodziny i uogólnionej refleksji na temat ówczesnej sytuacji politycznej w Prusach. Odruchy patriotyczne, które wzmogły się po wybuchu I wojny światowej wśród ludności niemieckiej nie tylko w Bydgoszczy, lecz także w całych Niemczech, nie pozostały bez odzewu w rodzinie

<sup>13</sup> Por. H. Rasmus, *Najstarsze gimnazjum miejskie w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” XIV (1992), s. 85.

<sup>14</sup> Por. A. Cohn, op. cit., s. 78.

<sup>15</sup> Por. ibidem, s. 87.

autora. Cohnowie w porównaniu z innymi rodzinami szczęśliwie przetrwali zawieruchę wojenną. Z powodu wieku ojciec autora nie został powołany na front, dlatego mógł nadal utrzymywać rodzinę<sup>16</sup>. Siedemnastoletni Alfred zgłosił się do armii pruskiej w roku 1918, kiedy wojna dobiegła końca. Fala patriotyzmu ogarnęła także innych Żydów bydgoskich. Chętnie wstępowali w szeregi obrońców ojczyzny, czując się częścią narodu niemieckiego, gdyż słowa „naród” i „ojczyzna” oznaczały dla nich to samo. Trudno znaleźć we *Wspomnieniach...* przejawy kampanii antypolskiej, nasilonej w sposób szczególny po wybuchu powstania wielkopolskiego, oraz opisy prześladowań Polaków w Bydgoszczy, które wywołały krytykę nawet wśród niektórych niemieckich bydgoszczan.

Ostatnie wersy wspomnień wyrażają za pomocą subtelnych sformułowań gorzkie rozczarowanie z powodu klęski Niemiec i przejścia Bydgoszczy pod panowanie polskie<sup>17</sup>. Warto wspomnieć tu postawę rodziców Alfreda Cohna, którzy mimo niepewnej sytuacji w mieście przyjęli bez słowa krytyki postanowienia traktatu wersalskiego. Po długich rozważaniach i „wobec przymusowej sytuacji”<sup>18</sup> przeprowadzili się oni w 1920 roku do Berlina, gdzie od 1918 roku ich syn Alfred studiował medycynę (od 1920 roku kontynuował on studia medyczne w Heidelbergu). Na marginesie wspomina autor, że w Berlinie nigdy nie powodziło się rodzinie Cohn tak dobrze jak w Bydgoszczy, gdzie „żyli jak na wyspie, nie zagrożeni przez innych”<sup>19</sup>. Utrata miasta rodzinnego przedstawiona została jako kulminacja rozstań, które nadały dramatycznemu i bolesnemu opuszczeniu Bydgoszczy tylko pozorność wyboru. Wyjazd wiązał się u autora z poczuciem okaleczenia, z lękiem i obawą o nieznaną przeszłość. Dodać należy, iż to wyrwanie z rodzinnego, społecznego i duchowego podłoża dokonywało się z dużym stopniem świadomości.

---

<sup>16</sup> Por. *ibidem*, s. 164.

<sup>17</sup> W roku 1920 wyjechało z Bydgoszczy ok. 23 tysiące Niemców, przybyło ok. 7 tysięcy Polaków i 266 obywateli innych narodowości. Por. M. Romaniuk, *Niemcy bydgoscy wobec powrotu miasta do Polski w 1920 roku*, „Kronika Bydgoska” X (1990), s. 108.

<sup>18</sup> A. Cohn, *op. cit.*, s. 186.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 187.